

CHRZEŚCIJAŃSTWO A GNOZA

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 120-123)

Na chrześcijaństwo można patrzeć jako na jedną z wielkich religii świata obok judaizmu, buddyzmu czy islamu, ale można też patrzeć szerzej – jako na przedłużenie kultury zachodniej. Faktem jest, że to właśnie chrześcijaństwo zaszczerpione w Imperium Rzymskim przejmując, tak jak wcześniej Rzym, spadek po wielkiej i unikalnej kulturze. W tym drugim znaczeniu chrześcijaństwo jawi się jako synteza Antyku z Biblią.

Synteza ta nie dokonała się natychmiast, a co więcej – przybierała często formy dramatyczne. Wystarczy tu przypomnieć *casus* św. Hieronima, który w przerwach między postem i modlitwą rozczytywał się w dziełach Plauta i Cyncerona, a z niechęcią, z uwagi na kiepski styl, sięgał po Stary Testament, by wreszcie pod wpływem widzenia we śnie zarzec się, iż nie sięgnie więcej po księgi pogańskie. Również św. Augustyn po swoim nawróceniu występował ostro przeciwko retoryce, w której sam osiągnął szczyty mistrzostwa. Jednak pod naporem wielkiej kultury zachodniej, jak też najrozmaitszych religii czy sekt, których wówczas było bez liku, mit o zachowaniu jakiejś pierwotnej czystości wiary był niemożliwy do spełnienia. Trzeba było przystąpić do określenia własnej tożsamości obejmującej takie zagadnienia, jak powstanie świata, czy rozumienie Boga. A wszędzie czyhało niebezpieczeństwo popadnięcia w herezję.

I dobrze się stało, że zwyciężyła maksyma sformułowana przez Justyna Męczennika:” Cokolwiek prawdziwego zostało powiedziane, jest własnością chrześcijan”, gdyż dzięki temu chrześcijaństwo stało się autentycznym dziedzicem kultury, która już nieuchronnie chyliła się ku upadkowi.

W ten sposób na zrębach kultury antycznej zaczęła krystalizować się racjonalna kultura chrześcijańska, różna od kultur wschodnich o charakterze wyobrażeniowo-metaforyczno-rytualnym. Stosunkowo wcześniej bo w II w. po Chr., młoda religia chrześcijańska musiała stawić czoło jednemu z największych zagrożeń i dla religii, i dla kultury. Tym zagrożeniem była gnoza. Gnoza bowiem, stanowiąc konglomerat różnych religii i mitologii, takich jak babilońska, egipska, perska, judaistyczna, chrześcijańska, potrafiła doskonale maskować się za szatą słowną zaczerpniętą z filozofii greckiej. Gnoza była fenomenem „diabelnie” inteligentnym, stąd walka z nią musiała się zacząć od umiejętnego jej zidentyfikowania.

Jakie więc zarysowały się różnice między chrześcijaństwem i gnozą? 1. Dla chrześcijan cały człowiek był dobry, jako że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, dla gnostyków tylko pneuma-duch jest dobra, natomiast ciało i psychika są złe. 2. Dla chrześcijan był tylko jeden Bóg, Dobry, Prawdziwy i Piękny, dla gnostyków było przynajmniej dwóch bogów: jeden dobry, a drugi zły. 3. Dla chrześcijan świat stworzony był z niczego przez jedyne Boga, dla gnostyków świat był zły, gdyż był emanatem złego boga. 4. Dla chrześcijan zbawienie obejmowało całego człowieka indywidualnie, dla gnostyków dotyczyło tylko pneumy pojętej jako część bóstwa. 5. Dla chrześcijan zbawiony mógł być każdy, kto uwierzył w Chrystusa i postępował według jego wskazań (moralność), dla gnostyków moralność nie grała żadnej roli, a wystarczyło być wtajemniczonym w wiedzę (stąd gnoza-poznanie), udzieloną przez samozwańczego proroka. Oczywiście, gnoza miała bardzo wiele odmian, które św. Ireneusz porównywał do hydry, stąd nie we wszystkich punktach można było ją jednoznacznie określić. Generalnie jednak gnoza jawiła się jako całkowicie antykosmiczna, gdzie zło traktowane było nie jako brak czy też bierność, ale jako siła aktywna. W takiej sytuacji w miejsce miłości uzupełniającej braki (chrześcijaństwo), jako odpowiedź na zło, pojawiły się załączki dające fundament pod późniejszą teorię walki, nienawiści i rewolucji. Wraz z odradzaniem się kultury zachodniej w XI wieku, po wielowiekowym letargu, spowodowanym głównie najazdami różnych plemion germańskich, Europa zaczyna oddychać pełną piersią. Kwitną sztuki, rozwija się nauka, powstają uniwersytety. Wiek XIII jest wiekiem szczytowym. Wówczas to, głównie za sprawą św. Tomasza z Akwinu, dochodzi do swej pełni filozofia i teologia, rozum i wiara. Niestety, wiek następny przynosi załamanie, filozofia zaczyna iść w kierunku nominalizmu, czyli teorii, która neguje możliwość rozumnego poznawania rzeczywistości (W. Ockham), a religia wchodzi na niebezpieczny zakręt mistyki (mistrz Eckhart). Jest to tym bardziej niebezpieczne, że już od kilku wieków w Europie rozszerzają się ruchy o podłożu gnostyckim, jak katarzy, albigensi, waldensi czy bogomilcy, a nie bez znaczenia są też silne ośrodki chasydzkie i kabalistyczne. Kultura pozbawiona racjonalno-dorzecznej filozofii staje się teraz łatwym i ponętym kąsem dla wszelkiej maści orientacji o charakterze ezoteryczno-magicznym. I rzeczywiście, Renesans przynosi z jednej strony odrodzenie kultury greckiej i rzymskiej, głównie w zakresie sztuk pięknych, z drugiej zaś jest początkiem swego rodzaju zapaści. Bo oto na niespotykaną dotychczas skalę do kultury zachodniej zaczyna przenikać alchemia, magia, kabała, którą parają się tak sławni autorzy, jak Ficino czy Pico de la Mirandola. Chrześcijaństwo zaczyna być traktowane na równi z orfizmem czy Zaratustrą. Reformacja rozbija Zachód, degradowuje rozum w sprawach wiary, neguje najgłębszy sens moralności.

Powstaje ogromnie wiele sekt. Gnoza z parareligii powoli zaczyna stawać się autentyczną religią, z parafilozofii – filozofią. Gdy jedni filozofowie z zapałem i zaangażowaniem intelektualnym demontują sens poznania racjonalno-dorzecznego (Kartezjusz, Brytyjczycy), inni przystępują do konstruowania apriorycznych systemów (Leibniz, Spinoza). Pierwszy nurt znajduje swoje apogeum w filozofii Kanta, drugi w idealizmie niemieckim. Ale co się okazuje? Okazuje się, że systemy takich filozofów jak Schelling czy Hegel materiał (dla systemu) czerpią nie skądinąd, jak właśnie z gnozy. Ich duchowym przewodnikiem jest Jakub Boehme wraz ze swymi wcieleniami, takimi jak Swedebor, Saint Martin, Martinez de Pasqually czy Paracelsus. Z tą jednak różnicą, że wymienieni gnostycy posługiwali się językiem ezoterycznym, natomiast idealiści niemieccy dokonują niezwykłego aktu, jakim jest pełna racjonalizacja gnozy, czyli uformowanie systemu przy użyciu terminów odziedziczonych po filozofii wraz z zastosowaniem konsekwencji logicznych. Ale myśl przewodnia pozostaje ta sama: alienacja, walka przeciwieństw, zło jako siła konstruktywna, panteizm, a wreszcie wybawienie przez samopoznanie. Negacja świata niebezpiecznie zaczyna prowadzić do negacji człowieka. Coraz to nowi ludzie, klasy, narody zaczęły przywłaszczać sobie prawo do bycia wybranymi; inni mają zginąć lub im służyć. Zaś największym wrogiem nowego „ładu” staje się katolicyzm jako ostatni bastion kultury zachodniej. Stąd ze wszystkich stron religia katolicka jest bezwzględnie atakowana i – niestety – również infiltrowana. Zaczyna następować proces utraty tożsamości. Sprzyja temu nie tylko wewnętrzna słabość, lecz także płytkość wykształcenia. I dziś na gruzach kultury zachodniej pojawiła się nowa gnoza, nowa panreligia w postaci ruchu New Age. Tylko czy katolicyzm będzie miał swego św. Ireneusza, czy też uwierzy fałszywym prorokom? Diabeł wsiąknął do wiary, ale by to uczynić, musiał najpierw zdemontować rozum. Więc może najpierw należałoby wrócić do rozumu? Może nie wystarczy machanie rękami czy bełkotanie niepojętych dźwięków? Wielki Prymas Tysiąclecia powiedział kiedyś: „Najgorsza jest mieszanka pobożności z głupotą, bo pobożność minie, a głupota zostanie”. Baczmy na te słowa.